

Sygn. akt II K 125/13

# WYROK

## W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 02 września 2014 roku

**Sąd Okręgowy w Koszalinie II Wydział Karny w składzie:**

**Przewodniczący: SSO Tomasz Krzemianowski (spr.)**

**Sędziowie: SSO Jacek Matejko**

**Ławnicy: Ewa Rakowiec, Marta Piotrowska, Joanna Ossowska**

Protokolant: sekr. sąd. Paulina Ferenc

**przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Koszalinie Izabeli Paczkowskiej - Łabędź**

po rozpoznaniu w dniach: 19 i 24 marca 2014 roku, 12 maja 2014 roku oraz 28 sierpnia 2014 r.

sprawy

**S. J.**, córki W. i E. z domu M., urodzonej  
09 października 1991 roku w B.,

**oskarżonej o to, że:**

w dniu 18 maja 2013 roku w K. w mieszkaniu przy ul. (...) około godz. 4:15 działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia, przy użyciu noża kuchennego, zadała jeden cios w okolice klatki piersiowej K. S. czym spowodowała ranę kłutą, która wywołała masywny krwotok aortalno-sercowy wewnętrzny do lewej jamy opłucnowej i do worka osierdziowego oraz niewielki krwotok zewnętrzny, co skutkowało wstrząsem krwotocznym i zgonem w wyniku ostrej niewydolności krążenia

**tj. o czyn z art. 148 § 1 k.k.**

I. uznaje oskarżoną S. J. za winną tego, że w dniu 18 maja 2013r w K., odpierając bezpośredni, bezprawny zamach ze strony K. S., polegający na jej popychaniu, szarpaniu, biciu rękoma i kopaniu po głowie, duszeniu oraz uniemożliwieniu opuszczenia jej mieszkania, przekroczyła granice obrony koniecznej przed tym zamachem, poprzez zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa tego zamachu w ten sposób, iż przewidując możliwość pozbawienia życia K. S. i godząc się na to, zadała mu cios nożem w klatkę piersiową, powodując ranę kłutą jej lewej strony, z nacięciem brzegu górnego III żebra lewego, wnijkającą do lewej jamy opłucnowej, przebijającą brzeg przyśrodkowy płata górnego płuca lewego, worek osierdziowy, ścianę przednią aorty oraz przednią ścianę prawego przedsionka serca, skutkującą masywnym krwotokiem aortalno-sercowym, wstrząsem krwotocznym i zgonem tego pokrzywdzonego w wyniku ostrej niewydolności krążenia, który to czyn kwalifikuje z art. 148§1 kk w zw. z art. 25§2 kk i za to na podstawie art. 148§1 kk w zw. z art. 25§2 kk w zw. z art. 60§1 i §6 pkt 2 kk skazuje ją na karę 7 (siedmiu) lat pozbawienia wolności,

II. na podstawie art. 63§1 kk na poczet wymierzonej oskarżonej kary pozbawienia wolności zalicza okres jej tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia 18 maja 2013r,

III. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. T. kwotę 1 549,80zł (tysiąc pięćset czterdzieści dziewięć złotych osiemdziesiąt groszy), w tym podatek od towarów i usług, tytułem kosztów obrony z urzędu,

IV. zwalnia oskarżoną od kosztów sądowych, w tym od opłaty.

II K 125/13

## UZASADNIENIE

S. J. (ur. (...)) żyła od 5- 6 lat w nieformalnym związku z K. S. (ur. (...)). Ze związku tego mają dwójkę małoletnich dzieci S. (ur. (...)) i O. (ur. (...)). Mieszkali razem w K. na ul. (...). Zajmowali jeden pokój mieszkania składającego się z dwóch pokoi i kuchni. W drugim pokoju mieszkali H. S.- matka K. oraz jej córka a siostra K.- A. S. (niepełnosprawna, nie poruszająca się samodzielnie) wraz ze swoim partnerem M. J. oraz ich dziećmi A. J. (ur. (...)) i P. J. (ur. (...)).

**(dowód:** wyjaśnienia oskarżonej S. J., k.245, zeznania świadka H. S., k. 149, A. S., k.50, wywiad środowiskowy kuratora, k. 337-338)

Ich związek miał burzliwy przebieg. Oboje często spożywali alkohol. Często awanturowali się i kłócili. W czasie awantur znieważali się wzajemnie, dochodziło pomiędzy nimi do szarpaniny i rękoczynów. Osobą silniejszą i stosującą intensywniejszą przemoc był K. S.. S. J. skarżyła się innym osobom, że została przez niego pobita. Miała widoczne ślady na ciele. Ze strony MOPS w K. została objęta procedurą „niebieskiej karty”. W czasie gwałtowniejszych awantur S. J. miała w zwyczaju uciekać z dziećmi do swojej matki E. M., mieszkającej w budynku na przeciwko. Na mocy prawomocnego wyroku Sądu Rejonowego w Koszalinie z dnia 18 maja 2010r w sprawie X K 1564/09 K. S. został uznany za winnego tego, że w dniu 19 kwietnia 2009r w K. na ul. (...) podczas awantury, uderzając ręką w twarz i w głowę oraz szarpiąc i popychając wielokrotnie naruszył nietykalność cielesną S. J. oraz wyzywając ją słowami wulgarnymi i uznanymi za obelżywe znieważył w/w, tj. czynu z art. 217§1 kk i art. 216§1 kk w zw. z art. 11§2 kk, za który to czyn został skazany na karę 4 miesięcy pozbawienia wolności, a łącznie ze skazaniem za dwa inne czyny, na karę łączną roku i 8 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania na okres próby 5 lat. W dniu 26 listopada 2012r Sąd Rejonowy w Koszalinie zarządził wykonanie tej kary z powodu podejmowania negatywnych zachowań w okresie próby wobec członków rodziny, zgłoszonych przez kuratora sądowego. Postanowienie to uprawomocniło się 17 stycznia 2013r. K. S. miał stawić się do zakładu karnego celem odbycia kary w dniu 17 maja 2013r. Miał pretensje do S. J. o to, że przez nią musi się stawić do zakładu karnego.

**(dowód:** wyjaśnienia S. J., k. 245-246, 501, zeznania świadków R. A., k. 163v-164, 546-547, V. P., k. 507-509, N. W., k. 509-511, W. M., k. 506, I. P., k. 514-515, H. S., k. 517-519, G. J., k. 635, W. K., k. 636, R. K., k. 637-638, P. J., k. 639-640, dokumentacja z MOPS, k. 165-213, odpis prawomocnego wyroku skazującego ze sprawy X K 1564/09, k. 378-379, odpis prawomocnego postanowienia o zarządzeniu wykonania kary, k. 380).

W dniu 17 maja 2013r, w piątek, K. S. nie stawił się do odbycia kary. Oświadczył, że zrobi to w poniedziałek po weekendzie. Tego dnia około godz. 14.00 spożywał z A. J. piwo na podwórku przed domem. Była tam też S. J. z dziećmi. Tam kłócił się z nią, zarzucając jej, że nie zajmuje się właściwie dziećmi. Następnie wraz z A. J. udał się do ich znajomego K. K. na ul. (...) M., u którego pili piwo. S. J. została na podwórku. Spotkała się tam ze znajomą S. P., z którą około godz. 19.00 udała się na dyskotekę. W międzyczasie K. S. wrócił do miejsca zamieszkania. Umył dzieci i położył je spać. Następnie około godz. 22.00 udał się wraz z A. J. do sąsiada T. P., z którym spożywali wódkę. Około godz. 1.00 T. P. odprowadził pijanego K. S. do mieszkania. K. S. położył się spać do łóżka, w którym spały już dzieci.

**(dowód:** wyjaśnienia S. J., k. 243, zeznania V. P., k. 62-63, H. S., k. 150-151, A. J., k. 145-146)

Około godz. 1.30 S. J. wróciła wraz z S. P. do miejsca zamieszkania. Obie przez jakiś czas siedziały w kuchni, gdzie rozmawiały i piły piwo. Następnie S. P. udała się do swojego miejsca zamieszkania.

S. J. postanowiła położyć się spać. Udała się do pokoju. Chciała położyć się obok K. S., śpiącego z dziećmi. K. S. obudził się. Zaczął się awanturować. Popychał i szarpał S. J., ściskając ją za ręce. Uderzył ją otwartą dłonią w lewe ucho. Chwycił ją rękoma za szyję i zaczął dusić. Wyzywał ją od „kurew” i „szmat”. Na skutek odgłosów awantury dzieci obudziły się i płakały. K. S. uderzył S. ręką w głowę. S. J. wzięła dzieci na ręce i chciała, jak to robiła już wcześniej, uciec z

nimi do matki. K. S. nie pozwolił jej na to. Zamknął drzwi wejściowe na klucz i nie chciał jej wypuścić. Szarpał ją za ubranie i uderzał rękoma w głowę. W czasie szarpaniny przy drzwiach pchnął ją na nie, na skutek czego wypadła z nich płyta drewniana. Powiedział, że nie ma prawa wychodzić z domu. S. J. postawiła dzieci na ziemi, a sama usiadła na łóżku. Ponownie prosiła konkubenta, aby ją wypuścił z mieszkania. Ten jednak odmawiał. Podchodził do niej i uderzał ją otwartą dłonią i pięścią po głowie. Raz kopnął ją także w lewą część głowy. W tym czasie w pokoju obok spali niepełnosprawna i nie poruszając się samodzielnie A. S., a także będący pod znacznym wpływem alkoholu- jej konkubent M. J. oraz ich synowie A. J. i P. J.. M. J. słysząc krzyki oraz płacz dzieci obudził się. Poszedł do pokoju zajmowanego przez K. S. oraz S. J. i poprosił ich, aby się uspokoili. K. odpowiedział mu aby się nie wtrącał, że już jest wszystko w porządku. M. J. wrócił do swojego pokoju i ponownie zasnął. S. J., bojąc się dalszego agresywnego zachowania ze strony konkubenta, poszła do kuchni i wzięła z niej nóż. Wróciła z nim do pokoju. Nóż trzymała z tyłu za sobą. Nadal prosiła konkubenta, aby ją wypuścił, jednak ten nie chciał. Próbowała załagodzić sytuację i powiedziała do niego, aby położyli się spać. Wówczas ten ponownie uderzył ją otwartą dłonią w twarz. S. J. spodziewając się kolejnych uderzeń, w obronie, chcąc powstrzymać jego agresywne zachowanie, ugodziła go nożem w klatkę piersiową.

Ranny K. S. pobiegł do drugiego pokoju i tam upadł na ziemię przy łóżku, w którym spał M. J.. Wówczas ten obudził się. S. J. wyrzuciła nóż za piec gazowy. Udała się do sąsiedniego pokoju. Zobaczyła, że K. S. traci przytomność. Próbowała go cucić, polewała go wodą, klepała go po twarzy i robiła mu sztuczne oddychanie. Przykleiła mu na ranę opatrunek. Płakała. M. J. wezwał pogotowie. Zgłoszenie przyjęto o godz. 4.40. Następnie wraz z S. J. (1) przenieśli K. S. do jego pokoju i położyli go na łóżku.

( **dowód:** wyjaśnienia S. J., częściowo k.243-246, 499-504, 641-642, protokół oględzin ciała S. J. wraz z płytą CD, k. 225-227, odtworzony na rozprawie, k. 227, zeznania świadków : M. J., k.539-543, 129-130, A. S., k. 50-51, 608, karta zlecenia pogotowia ratownictwa medycznego, k. 271, zarejestrowane na płycie CD zgłoszenie zdarzenia, k.273, odtworzona na rozprawie, k. 519)

Po przyjeździe pogotowia lekarz stwierdził zgon K. S.. S. J. pokazywała ratownikom jak próbowała reanimować pokrzywdzonego. Twierdziła, że on sam spowodował u siebie obrażenie klatki piersiowej. Pracownicy pogotowia prosili ją, aby zabrała dzieci. Po chwili do mieszkania przyszła matka oskarżonej. Zabrała ze sobą dzieci. Wraz z nią wyszła S. J., która następnie została zatrzymana przez policję w mieszkaniu matki.

W wyniku opisanego wyżej ugodzenia nożem K. S. doznał rany kłutej przedniej ściany klatki piersiowej po stronie lewej strony, z nacięciem brzegu górnego III żebra lewego, której kanał wnikał do lewej jamy opłucnowej, przebijając brzeg przyśrodkowy płata górnego płuca lewego, worek osierdziowy, ścianę przednią aorty oraz przednią ścianę prawego przedsionka serca, skutkującej masywnym krwotokiem aortalno-sercowym, wstrząsem krwotocznym i zgonem tego pokrzywdzonego w wyniku ostrej niewydolności krążenia. Pokrzywdzony w chwili zgonu znajdował się w stanie nietrzeźwości dość silnego stopnia, o wyniku 1,9 ‰.

Krew do badań na zawartość alkoholu pobrano w dniu 18.05.2013r o godz. 7.10 także od S. J.. W wyniku przeprowadzonych badań uzyskano wynik 2,00 ‰.

( **dowód:** opinia biegłego lekarza patomorfologa S. S. (2), k. 395-396, 548-549, protokoły z sekcji zwłok, k. 342-349, protokół z badania krwi K. S., k. 309, protokół pobrania krwi S. J. oraz opinia z badań, k.300, 301).

Oskarżona S. J. przyznała się do ugodzenia nożem K. S., skutkującego jego śmiercią. Oświadczyła jednak, że działała w obronie własnej i nie chciała go zabić. W śledztwie i przed Sądem składała wyjaśnienia, przy czym na etapie postępowania sądowego odmówiła odpowiedzi na pytania prokuratora.

Ocena wyjaśnień oskarżonej, która przyznała się do spowodowania śmiertelnego obrażenia ciała K. S., sprowadzała się do rozstrzygnięcia dwóch zasadniczych i spornych kwestii. Po pierwsze, czy S. J. działała w ramach obrony koniecznej. Po drugie, czy działała z zamiarem zabójstwa, a jeżeli tak, to bezpośrednim czy ewentualnym. Rozstrzygnięcie

właszcza tego pierwszego zagadnienia było o tyle skomplikowane i trudne, że jedynym bezpośrednim osobowym źródłem (środkiem) dowodowym w zakresie przebiegu zdarzenia były wyjaśnienia oskarżonej.

Punktem wyjścia do analizy wspomnianych zagadnień było odtworzenie tła zdarzenia, a to z kolei wiązało się z ustaleniem okoliczności pożycia S. J. i K. S.. Na te okoliczności zeznawało większość świadków w sprawie. Byli to : W. M. (bratowa K. S.), M. S. (1) (brat K. S.), H. S. (matka K. S.), A. S. (jego siostra), M. J. (konkubent A. S.), P. J. i A. J. (dzieci A. S. i M. J.), V. P. (sąsiadka), I. P. (sąsiadka), N. W. (znajoma oskarżonej i pokrzywdzonego), G. J. (brat ojca S. J.), W. K. (konkubent matki oskarżonej), R. K. (syn siostry ojca oskarżonej). Krąg tych osób jak widać był zróżnicowany, bo byli wśród nich członkowie rodzin obu stron, ich znajomi, sąsiedzi. Dzięki temu można było poczynić w miarę obiektywne ustalenia. Aby tak się stało, trzeba było spojrzeć na te relacje całościowo, szukając wspólnych punktów oparcia i uwzględnić, że skrajne wypowiedzi, pojawiające się głównie w relacjach członków rodzin (np. W. M., A. J., A. S.) wynikały z naturalnej chęci wsparcia bliskiej osoby i przedstawienia jej w korzystniejszym świetle. Podkreślić jednak należy, że zasadniczo relacje te były zbieżne i dawały dość wyraźny i w miarę jednoznaczny obraz pożycia S. J. i K. S.. W szczególności zaś Sąd miał na uwadze wyważone i przez to obiektywne relacje: V. P. (rozwinęte na rozprawie), H. S. (rozwinęte na rozprawie), R. K., a także N. W.. Ponadto Sąd oparł się na obiektywnych zeznaniach pracownika MOPS R. A., prowadzącej z racji swoich obowiązków służbowych rozmowy z oskarżoną i obserwacje jej środowiska rodzinnego, w tym jej pożycia z konkubentem. Jak już Sąd wyżej zaznaczył, całościowa analiza relacji wspomnianych świadków pozwoliła na sformułowanie dość jednoznacznych wniosków odnośnie okoliczności pożycia oskarżonej i pokrzywdzonego. Otóż bezspornie tworzyli oni burzliwy związek, w którym oboje nadużywali alkoholu, dochodziło do wzajemnych kłótni, awantur i rękoczynów. Głównym źródłem tego konfliktu było to, iż każde z nich nadużywało alkoholu i chciało prowadzić dość swobodne i rozrywkowe życie, w czym na przeszkodzie stały ich małoletnie dzieci i konieczność sprawowania nad nimi opieki. Dobrze odzwierciedlał to przebieg dnia poprzedzającego feralne wydarzenie. Tego dnia oboje samodzielnie uczestniczyli w imprezach do późnych godzin nocnych, połączonych ze spożywaniem dużych ilości alkoholu (vide wyniki badania ich stanu trzeźwości), uprzednio kłócąc się na podwórku o opiekę nad dziećmi, a ostatecznie pozostawiając je samym sobie (K. S. wprawdzie położył dzieci spać, ale następnie na kilka godzin udał się do sąsiada, z którym spożywał wódkę, po czym był tak pijany, że ten musiał go odprowadzić do domu). Z zeznań świadków wynikało, że oboje byli wobec siebie agresywni. W czasie częstych awantur znieważali się wulgarnie, dochodziło pomiędzy nimi do szarpanin, przepychanek i rękoczynów. W tym miejscu poczynić jednak należy zastrzeżenie, istotne w późniejszej analizie okoliczności zdarzenia. Otóż zdaniem Sądu nie można było między nimi stawiać znaku równości w zakresie stosowanej przemocy i możliwości obrony przed nią. Z relacji świadków, m.in. V. P., H. S., M. J., P. J., wynikało, że S. J. i K. J., różnymi słowami świadkowie to opisywali, wzajemnie podnosili na siebie ręce, szarpali się czy bili. Jednak należało uwzględnić, że był to tylko pewien ogólny obraz sytuacji, przedstawiany dość oględnie, bez szczegółów, oparty w dużej mierze na obustronności awantur i kłótni. Tymczasem należało uwzględnić, iż z natury rzeczy przewaga fizyczna była po stronie K. S.. Żaden ze świadków nie opisywał, że K. S. skarżył się na stosowaną wobec niego przez konkubinę przemoc. Natomiast z obiektywnych relacji (bo zawierały one także opis negatywnych zachowań oskarżonej) choćby V. P., N. W. i R. K., a także pracownika MOPS R. A., wynikało, że oskarżona skarżyła im się, że jest bita, w tym także kopana (np. zeznania V. P., k. 509), przez konkubenta. Pokazywała im na ciele ślady pobicia (na twarzy, rękach, nogach). Jak wynikało z zeznań V. P., M. J. czy H. S., to oskarżona, a nie jej konkubent, wzywała na interwencję policję (k.507, 543) i uciekała z dziećmi do matki (k.509, 519). To ona, jak opisywała R. A., została objęta na podstawie uzasadnionych przesłanek programem „niebieskiej karty”. To K. S., a nie oskarżona, został prawomocnie skazany, co istotne dla późniejszej analizy przedmiotowego zdarzenia, za to, że : „w dniu 19 kwietnia 2009r w K. na ul. (...) podczas awantury, uderzając ręką w twarz i w głowę oraz szarpiąc i popychając wielokrotnie naruszył nietykalność cielesną S. J. oraz wyzywając ja słowami wulgarnymi i uznany za obelżywe znieważył w/w”. Te spójne okoliczności pozwoliły na ich podstawie wnioskować, że pomimo, iż niewątpliwie w związku S. J. i K. S. dochodziło z obu stron do negatywnych zachowań, to jednak w stosowaniu przemocy przewagę miał K. S..

Po tych ważnych ustaleniach, związanych z tłem zdarzenia, można było przejść do jego właściwej analizy. Zanim jednak Sąd przystąpi do rozstrzygnięcia, czy oskarżona działała w obronie koniecznej, kluczowe było właściwe odtworzenie okoliczności zdarzenia. Dopiero wówczas można było dokonać ich właściwej oceny prawnej.

Jak Sąd wyżej pisał w zasadzie jedynym źródłem dowodowym na temat przebiegu zdarzenia były wyjaśnienia oskarżonej. To oczywiście nakazywało bardzo ostrożne podejście do ich oceny, bo miała ona przecież interes w tym, aby przedstawiać jego przebieg w korzystnej dla siebie wersji. Z drugiej strony musiało się to odbyć z pełnym poszanowaniem zasady rozstrzygania na jej korzyść nie dających się usunąć wątpliwości, powstających na tle skąpego materiału dowodowego sprawy (art. 5§2 kpk).

Mając na uwadze te wytyczne, Sąd założył, że podstawowym punktem odniesienia powinny być wyjaśnienia oskarżonej ze śledztwa, zwłaszcza wtedy, gdy w wyjaśnieniach z rozprawy pojawiały się istotne odmienności, których oskarżona nie potrafiła logicznie uzasadnić. Oskarżona w śledztwie była przesłuchiwana krótko po zdarzeniu, co pozwalało rozsądnie zakładać, że wówczas lepiej pamiętała ważne szczegóły i przedstawiała je spontanicznie. Doświadczenie zaś wskazuje, że upływ czasu do pierwszej rozprawy sprzyja refleksji i racjonalizowaniu przez oskarżonych pewnych okoliczności i „naginaniu” ich do budowanej linii obrony. Natomiast oczywiście nie wykluczało to założenia, że możliwe było na rozprawie sprecyzowanie pewnych okoliczności, ich rozwinięcie i uzupełnienie, w tym w ramach odpowiedzi na pytania Sądu. Oczywiście jest, że oskarżona w śledztwie mogła pominąć pewne ważne okoliczności, nie zwrócić uwagi na to co ważne przy ustalaniu jej odpowiedzialności karnej, a tok jej wyjaśnień, szczegółowość odniesienia do poszczególnych kwestii w dużej mierze zależał od pytań zadawanych przez przesłuchującego.

Ogólny wniosek Sądu był taki, że wyjaśnienia oskarżonej co do istoty przebiegu zdarzenia były konsekwentne. Podane w nich okoliczności zostały szczegółowo odtworzone w stanie faktycznym. W tym miejscu ogólnie można ich istotę przedstawić w ten sposób, że K. S. wszczął awanturę, w czasie której dusił oskarżoną oraz bił ją rękoma po głowie, twarzy i kopał. Oskarżona, jak to miała w zwyczaju, chciała z dziećmi uciec do matki. Konkubent nie pozwolił jej na to, zamykając drzwi na klucz i stosując przemoc. Oskarżona obawiając się jego agresywnego zachowania i chcąc opuścić mieszkanie chwyciła nóż, którym, po tym jak po raz kolejny została uderzona, ugodziła go w klatkę piersiową (śledztwo, k. 243-246, rozprawa, k. 499-504, uzupełniająco, k. 640-642, 551). Jeszcze raz należy podkreślić, że w tym zakresie jej wyjaśnienia były konsekwentne i jak za chwilę Sąd wykaże miały oparcie w innych obiektywnych dowodach. Gdy chodzi zaś o szczegóły, to co do niektórych z nich pojawiły się odmienności. Najważniejsza i chyba najbardziej istotna dotyczyła sposobu ugodzenia pokrzywdzonego nożem. W śledztwie oskarżona podała, że chciała K. S. zranić w prawą rękę, ale wówczas on przesunął się i nóż trafił go w klatkę piersiową po lewej stronie (k.244). Ugodzenie w klatkę piersiową było więc w jakimś stopniu przypadkowe. Przed Sądem zaś podała, iż od razu, po tym jak została uderzona w twarz, ugodziła konkubenta w klatkę piersiową (k.500, 502). Wprost wycofała się ze stwierdzenia ze śledztwa, że chciała go tylko zranić w rękę. Przy tym nie potrafiła wytłumaczyć, dlaczego wówczas wyjaśniła odmienne. Odnosnie akurat tej odmienności Sąd dał wiarę jej wyjaśnieniom z rozprawy. Logiczne bowiem było, że oskarżona nie miała interesu w tym, aby ewentualnie fałszywie zmieniać wersję na swoją niekorzyść. Jednocześnie taka spontaniczna zmiana wyjaśnień świadczyła z korzyścią dla oskarżonej, że wiarygodnie przedstawia przebieg zajścia. Inne odmienności nie były już tak istotne, jednak dla porządku należy je odnotować. W śledztwie oskarżona podała, że nóż, zanim go użyła, trzymała z tyłu. Przed Sądem, że przed sobą. Na rozprawie mówiła, że oskarżony groził jej pozbawieniem życia. W śledztwie nie wspominała o tym. W śledztwie podała, że zanim użyła noża, konkubent uderzył ją z otwartej dłoni w twarz, przed Sądem, że z pięści. W śledztwie twierdziła, że w momencie, gdy ugodziła pokrzywdzonego nożem ten stał przy łóżku, a przed Sądem, że na łóżku. Na rozprawie twierdziła, że niemal przez cały czas zdarzenia trzymała córkę na ręku, a syn trzymał się jej nogi. W śledztwie wyjaśniała, że najpierw dzieci (oboje) trzymała na rękach, bo chciała z nimi wyjść, a gdy K. nie pozwolił, postawiła je na ziemi i usiadła na łóżku, gdzie była dalej bita. Powodów tych odmienności oskarżona podać nie potrafiła. Zatem tak jak Sąd sygnalizował to wyżej, w tym zakresie jako wiarygodne przyjął wyjaśnienia oskarżonej ze śledztwa. Natomiast, co należy podkreślić, odmienności te nie miały takiego znaczenia i charakteru, aby w oparciu o nie podważać w ogóle zasadniczą wersję oskarżonej, bo ta była spójna i konsekwentna. Na rozprawie oskarżona odpowiadając na pytania obrońcy i Sądu część okoliczności także wyjaśniła, sprecyzowała i uzupełniła. Jak już Sąd wyżej wskazywał było to jak najbardziej dopuszczalne i w tym zakresie Sąd nie miał zastrzeżeń.

Wersja oskarżonej miała mocne wsparcie w innych obiektywnych dowodach. Jej istota sprowadzała się do tego, że konkubent zamknął oskarżoną w mieszkaniu, nie pozwolił na jego opuszczenie, a następnie stosował przemoc, zaś ta w

obronie przed tymi bezprawnymi zamachami ugodziła go nożem. Ugodzenie nożem było zatem reakcją na stosowaną wobec niej przemoc. Ta zatem była kluczowym elementem jej wersji. Jak wynika z uzasadnienia aktu oskarżenia okoliczność ta była bezsporna. Właśnie w tym zakresie wersja oskarżonej miała mocne wsparcie w materiale dowodowym. Przeprowadzone w śledztwie oględziny S. J. wykazały na jej ciele obrażenia ciała, uwidocznione na załączonej dokumentacji fotograficznej (płyta CD) i potwierdzające użycie wobec niej przemocy. Szkoda, że nie odbyły się one z udziałem biegłego lekarza, bo wówczas można by poczynić kompleksowe i rzeczowe ustalenia, co do ich ilości, charakteru, a także mechanizmu powstania. Oględziny przeprowadzili funkcjonariusze policji, a zdjęcia miejscami są niewyraźne i wieloznaczne, tak że nawet trudno do końca stwierdzić jaką część ciała przedstawiają. Żadne zdjęcie nie obrazuje zapisu protokołu, według którego: „kobieta uskarża się na ból lewego ucha, na które według oświadczenia słabiej słyszy, a obrażenia ucha powstały jak opisuje w wyniku uderzenia nogą przez konkubenta”. (225-226). Takie obrażenie mógłby zweryfikować lekarz przeprowadzający oględziny. Sąd próbował poddać ten materiał dowodowy na rozprawie weryfikacji biegłego lekarza, przy okazji opiniowania przez niego obrażeń K. S.. Z uwagi jednak na małą precyzję zdjęć udało się to tylko częściowo. Zatem zdaniem biegłego S., opierając się na materiale zdjęciowym, z pewnością wynikało z niego, że kobieta miała wyraźne krwotoczne otarcia ramion ( foto nr. 003, 005 i 006), w tym pasmowate, które mogły powstać od silnych uścisków palcami dłoni. Na prawdopodobnie kolanie było widoczne świeże, wyraźne zaczerwienienie. Na szyi widoczne były wybroczyny, po stronie prawej, przednio-bocznej, pasmowate, które mogły powstać w wyniku ucisku czy to palcami dłoni czy przedramieniem, czy też ściskania na szyi ubrania, także w wyniku duszenia. W okolicy żuchwy podbiegnięcie krwawe. W okolicy kąta zewnętrznego oka lewego, prawdopodobnie podbiegnięcie krwotoczne. Wszystko to były świeże obrażenia powstałe w czasie do kilku godzin. Biegły zaznaczył także, że jeżeli oskarżona, tak jak mówiła, była bita po głowie, a nie tylko twarzy, to zdjęcia nie uwidoczniłyby tego. Zdjęcia lewego ucha nie wykonano.

Należy podkreślić, że oskarżona zaprzeczyła, aby w którymkolwiek momencie, poza ugodzeniem nożem, uderzyła pokrzywdzonego czy zastosowała wobec niego inną formę przemocy. Wyjaśnienia te także znalazły odzwierciedlenie w materiale dowodowym, bowiem w opinii sekcyjnej oraz opinii biegłego patomorfologa, nie stwierdzono poza obrażeniem klatki piersiowej, żadnych innych świeżych obrażeń ciała K. S..

Mając na uwadze charakter obrażenia klatki piersiowej doznanego przez K. S., nie ulega wątpliwości, iż do jego powstania doszło już po tym jak zastosował przemoc, skutkującą obrażeniami u oskarżonej. To oczywisty ale istotny wniosek, będący kolejnym wsparciem wiarygodności jej wersji, a w szczególności twierdzenia, że ugodzenie nożem było reakcją na stosowaną wobec niej przemoc.

Oskarżona twierdziła, że po tym jak K. S. wszczął awanturę i zaczął wobec niej stosować przemoc, chciała opuścić wraz z dziećmi mieszkanie i uciec, jak to zwykle robiła w podobnych wypadkach, do mieszkającej w pobliżu matki. Te wyjaśnienia miały także oparcie w materiale dowodowym sprawy. Po pierwsze, z zeznań obiektywnych świadków : V. P. (k.507, 509) oraz H. S. (k.519), ale także N. W. (k.511) czy A. S. (k.610), wynikało, że oskarżona w sytuacjach konfliktu z konkubentem miała w zwyczaju uciekać sama bądź z dziećmi do mieszkającej naprzeciwko matki. Wszystko więc wskazywało na to, że w dniu zdarzenia chciała postąpić tak samo. Był też dowód potwierdzający, że zdarzenie działo się m.in. przy drzwiach wyjściowych. Otóż oskarżona twierdziła, że konkubent szarpiąc ją pchnął ją na drzwi na tyle mocno, że wypadła z nich płyta drewniana. Okoliczność ta znalazła odzwierciedlenie w protokole oględzin (zdjęcia k. 16v, 17)

Wreszcie, pozostaje rozstrzygnąć kluczową w wyjaśnieniach oskarżonej okoliczność, a mianowicie, czy działała w ramach obrony koniecznej. W tym zakresie Sąd dał jej wiarę co do tego, że broniła się przed napastnikiem. Uznał jednak, że przekroczyła granice obrony przez zastosowanie sposobu niewspółmiernego do niebezpieczeństwa zamachu.

Na obronę konieczną składają się dwa zasadnicze elementy. Po pierwsze, bezpośredni, bezprawny zamach, skierowany na jakiegokolwiek dobro chronione prawem. Po drugie, odpieranie zamachu, działanie motywowane odparciem zamachu i koniecznością obrony.

Gdy chodzi o element pierwszy. Zdaniem Sądu w świetle wyjaśnień oskarżonej, potwierdzonych obiektywnymi dowodami, nie ulega wątpliwości, że zachowanie K. S., poprzedzające czyn oskarżonej, stanowiło zamach godzący w jej dobra prawne. Wyrażał się on w stosowanej wobec niej przemocy, polegającej na jej popychaniu, szarpaniu, biciu rękoma i kopaniu po głowie, a także duszeniu. Była to przemoc na tyle intensywna, że pozostawiła widoczne na jej ciele obrażenia. Stanowiła zatem zamach nie tylko na jej nietykalność cielesną, ale także zdrowie. Po drugie, wyrażał się on w pozbawieniu pokrzywdzonej wolności- w zamachu na jej wolność osobistą. K. S. zamknął drzwi od mieszkania na klucz i wbrew wielokrotnemu żądaniu oskarżonej nie chciał jej z niego wypuścić. To zaś, że chciała je opuścić w obliczu stosowanej wobec niej przemocy było zupełnie zrozumiałe. Bezprawność tych zamachów była oczywista. Ujęty w art. 25§1 kk warunek bezpośredniości zamachu oznacza niebezpieczeństwo zagrażające dobru prawnemu niezwłocznie. Należy przy tym podkreślić, że prawo do obrony przysługuje już w momencie bezpośredniego zagrożenia dobra, a nie dopiero w chwili, gdy to dobo zostanie naruszone. Dla przyjęcia znamienia bezpośredniości nie jest konieczne, aby atak na dobro już się rozpoczął albo żeby nastąpiło uszkodzenie dobra. Zamach wtedy jest już bezpośredni, kiedy z zachowania napastnika w konkretnej sytuacji jednoznacznie można wywnioskować, że przystępuje on do ataku na określone dobro zindywidualizowane oraz że istnieje wysoki stopień prawdopodobieństwa natychmiastowego ataku na dobro. Zamach jest bezpośredni, gdy zachowanie napastnika stwarza realne niebezpieczeństwo dla chronionego prawnie dobra. Znamień bezpośredniości zamachu jest spełnione także wtedy, gdy po pierwszym ataku i krótkiej przerwie napastnik zmierza do powtórzenia ataku, a istnieje wysoki stopień prawdopodobieństwa, że zamiar swój zrealizuje natychmiast lub w najbliższej chwili (A. Zoll w: Komentarz do Kodeksu karnego. Część ogólna. Tom I, praca zbior. pod red. A.Zolla, 4 Wydanie, W-wa 2012, teza 15 i 18 do art. 25, wyrok SN z dnia 12.06. 2012r, II KK 128/12, Lex nr 1212374, wyrok SA w Warszawie z dnia 07.06.2013r, II AKa 152/13, Lex nr 1350431). Nie ulega wątpliwości, że zamach K. S. na oskarżoną był w fazie realizacji. Przy czym nastąpiła w nim także krótka przerwa, wywołana interwencją M. J., który zaalarmowany krzykami i płaczem dzieci wszedł do pokoju i poprosił o spokój. Jednak po tym, jak wynikało z konsekwentnych wyjaśnień oskarżonej, K. S. nadal nie chciał jej wypuścić z mieszkania (trwał więc zamach na jej wolność), a ponadto ponownie uderzył ją w twarz (kontynuował zamach na jej zdrowie). To tylko z pozoru pojedyncze uderzenie musi być rozpatrywane w kontekście wcześniejszego zachowania pokrzywdzonego, a wtedy jawi się ono jako oczywista kontynuacja, wznowienie podejmowanej wcześniej przemocy. Było to kolejne, a nie pojedyncze, po krótkiej przerwie, uderzenie oskarżonej w głowę – twarz, po którym ta ugodziła konkubenta nożem.

Drugi element obrony koniecznej koncentruje się na zachowaniu zaatakowanego i wiąże się z odpieraniem zamachu. Dla zaistnienia obrony koniecznej niezbędnym jest, aby sprawca działał z zamiarem obrony bezpośrednio zaatakowanego dobra prawnego. Wszelkie działania przedsięwzięte w celu odwzajemnienia krzywd doznanych uprzednio nie mają charakteru obronnego. Niezbędnym elementem podmiotowym obrony koniecznej jest działanie z woli obrony, a nie odwetu. Akcja broniącego się musi wynikać ze świadomości, że odpiera on zamach i być podyktowana wolą obrony. Ten podmiotowy element działania w obronie koniecznej ułatwia rozgraniczenie rzeczywistych działań obronnych od społecznie negatywnych aktów zemsty, samosądu lub chuligaństwa. Podejmowane działania muszą być zatem motywowane wolą obrony, a nie zaś rewanżu (wyrok SN z dnia 19.02.1997r, IV KKN 292/96, Lex nr 29547, wyrok SA w Katowicach z dnia 30.10.2013r, II AKa 363/13, Lex nr 1391901). W tym aspekcie Sąd musiał odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, czy oskarżona odpierała bezprawny i bezpośredni zamach pokrzywdzonego. Czy jej działanie było motywowane wolą odparcia zamachu - obrony czy jak przedstawiał to prokurator wyłącznie odwetem na konkubencie. Odpowiedź na to pytanie w dużej mierze wynikała z rozważań poczynionych podczas analizy elementu zamachu. Powtórzyć zatem należy, że niewątpliwie zamach ten wystąpił. Podkreślić także należy, że miał on charakter całkowicie jednostronny. W oparciu o istniejący materiał dowodowy brak było jakichkolwiek podstaw do budowy wersji, według której zdarzenie miało przebieg wzajemnego agresywnego starcia. To, że oskarżona i pokrzywdzony często kłócili się wzajemnie i awanturowali, nie dawało wystarczających podstaw do tego, aby formułować wniosek, że w tym wypadku awantura także miała charakter wzajemnego stosowania przemocy. Powtórzyć należy, że u pokrzywdzonego nie stwierdzono, poza obrażeniem klatki piersiowej, żadnych innych świeżych obrażeń ciała. Mając zaś na uwadze charakter obrażenia doznanego przez K. S., nie ulega wątpliwości, iż do jego powstania doszło już po tym jak zastosował przemoc, skutkującą obrażeniami u oskarżonej. To prowadziło do logicznego i jedyne go wspartego dowodowo wniosku, że jej zachowanie było odpowiedzią na zagrażającą jej zdrowiu

przemoc pokrzywdzonego. W sytuacji zatem, w której oskarżona została pozbawiona wolności oraz była bita i duszona, na tyle intensywnie, że pozostawiło to widoczne ślady na jej ciele, nie ulega wątpliwości, iż miała prawo to agresywne zachowanie konkubenta odeprzeć i przerwać. I w tym kontekście należy rozpatrywać jej zachowanie. Ugodziła nożem pokrzywdzonego zaraz po tym jak po raz kolejny została przez niego uderzona i nie chciała już dalej znosić kolejnych razów. Odparła więc w końcu jego agresywne zachowanie. Być może była w niej także złość do napastnika, trudno jej było jednak nie żywić, jeśli zważyć, że ten uderzył oskarżoną wielokrotnie. Tego typu naturalna wręcz dla tej sytuacji emocja, nie wykluczała działania z woli odparcia - przerwania zamachu. W tym wypadku jedno nie wykluczało drugiego. Zwykle zresztą siłowe odpieranie agresywnego zamachu połączone jest z dodatkowymi, negatywnymi emocjami wobec napastnika, który przecież jest sprawca krzywdy napadniętego. To one zresztą zwykle powodują, że granice obrony zostają przekroczone. Potwierdzeniem tego, że działanie oskarżonej motywowane było wolą obrony było to, iż nastąpiło ono po dłuższym wielokrotnym stosowaniu wobec niej jednostronnej przemocy i sprowadzało się do pojedynczego ciosu nożem, skutecznie ją przerywającego. W sytuacji konfrontacji wzajemna przemoc przeplatałyby się i nie miałyby charakteru pojedynczego uderzenia. Ponownie jednak pojawił się problem chwilowej przerwy w jej stosowaniu, związanej z interwencją M. J.. Sąd miał na uwadze, że jak wynikało z wyjaśnień oskarżonej, właśnie wtedy udała się do kuchni po nóż. W śledztwie nie pytano jej o to, dlaczego uczyniła to właśnie w tym momencie. Wydawać by się mogło, że skoro agresja konkubenta ustała, to nie było potrzeby sięgania po nóż. Poddawało to w wątpliwość działanie w obronie i wymagało wyjaśnienia, a w każdym razie ustosunkowania się oskarżonej. Kwestii tej dociekał na rozprawie Sąd. Otóż z uzupełniających wyjaśnień oskarżonej (k.640-641, 500, 503, 499) wynikało, iż oceniła, że interwencja M. J. nie powstrzymała na stałe agresji konkubenta. M. J. był pijany, nie był zainteresowany przebiegiem zajścia, ani udzieleniem jej pomocy, a jedynie zwrócił się o to, aby się uspokoił, dość szybko został zbyty przez konkubenta i wyszedł z pokoju. Oskarżona spodziewała się, że konkubent zaraz po tym wznowi agresywne zachowanie. Na wszelki wypadek, wykorzystując moment spokoju, udała się do kuchni po nóż, chcąc się nim bronić. Konkubent zresztą nadal nie chciał jej wypuścić z mieszkania. Próbowала jeszcze go uspokoić i zaproponowała, aby się już położyli. Ten jednak ponownie uderzył ją w twarz. W tym miejscu warto dokładnie przytoczyć wyjaśnienia oskarżonej, dlaczego właśnie w tym momencie zdecydowała się na użycie noża, bo oddają jej sposób rozumowania: „Wzięłam go z kuchni po tym jak mnie kilka razy uderzył i dusił, żeby się bronić, jakby dalej chciał mnie bić. Myślałam, że uda mi się go jeszcze uspokoić, więc powiedziałam, choć położymy się spać, a on zaraz po tym uderzył mnie (tu stwierdziła, że z pięści, ale Sąd przyjął wersję ze śledztwa o uderzeniu otwartą dłonią) w twarz i zaraz po tym ugodziłam go nożem (...). To użycie noża było reakcją na uderzenie mnie w twarz. To nie było tak, że to było tylko takie pojedyncze uderzenie w twarz. Ja się bałam, że po tym uderzeniu w twarz on będzie dalej mnie bił, że będą kolejne ciosy, przecież bił mnie (podczas tego zajścia-komentarz Sądu) wcześniej” (...). Jak ja od niego uciekałam, to dopiero po dwóch – trzech dniach mu przechodziła złość i dochodził do siebie”. (k.641). Wyjaśnieniom tym i przedstawionemu w nim sposobu rozumowania nie można odmówić logiki i racjonalności. Spojrzenie na reakcję oskarżonej tylko przez pryzmat pojedynczego uderzenia jej w twarz byłoby zupełnie nietrafione i niesłuszne. Należy pamiętać, że chwilę wcześniej była przez napastnika wielokrotnie bita po głowie i duszona, na tyle intensywnie, że pozostawiło to ślady na jej ciele. Z pewnością pozostawiło to także ślad w jej psychice i uzasadnioną obawę, że konkubent ponownie ją uderzy. W tej sytuacji sięgając po nóż rzeczywiście mogła się kierować wolą obrony na wypadek wznowienia agresywnego zachowania konkubenta. Tak się zresztą stało - K. S. ponownie ją uderzył. Zatem zrozumiałe było, że nie czekała na kolejne razy, zwłaszcza że te wcześniejsze musiały wyrzucić piętno w jej psychice, lecz zareagowała zadaniem mu ciosu trzymanym w ręku narzędziem.

Niezależnie od tego należy podkreślić, że w sposób ciągły trwał zamach na wolność oskarżonej, bowiem K. S. przez cały czas nie pozwalał opuścić jej mieszkania.

Sąd analizował także kwestię sposobu trzymania noża przez oskarżoną, który mógł mieć znaczenie dla oceny, czy działała w zamiarze obrony. Otóż jak już Sąd wyżej sygnalizował w śledztwie podała „ja ten nóż miałam z tyłu w ręku, w prawej ręce” (k. 244). Przed Sądem zaś wycofując się z wersji, że chciała zranić tylko konkubenta w rękę, oświadczyła, że nóż trzymała przed sobą, a nie z tyłu jak podała to w śledztwie (k.640-641). Ponieważ oskarżona nie wytłumaczyła przyczyny tej odmienności, Sąd musiał oprzeć się na pierwotnej wersji ze śledztwa. W ocenie Sądu okoliczności tej nie należało nadawać szczególnego znaczenia, bo można było ją różnie interpretować. Owszem, w tej najbardziej



niekorzystnej wersji w ten sposób, że oskarżona chciała zaskoczyć konkubenta i skrycie go zaatakować nożem, ale równie dobrze w zgodzie z jej wyjaśnieniami o obronie, a mianowicie, że nóż wzięła na wszelki wypadek, nie chciała go pokazywać, aby nie prowokować agresji konkubenta, licząc na to, że uda się go jeszcze uspokoić.

Prokurator w mowach końcowych jako argument przeciwko działaniu oskarżonej z zamiarem obrony wskazywała, że ta mogła uciec przed oskarżonym do kuchni, do pokoju obok, zwrócić się o pomoc do innych domowników. Nie skorzystała z tych możliwości, lecz sięgnęła po nóż. W wyjaśnieniach oskarżonej znalazło się ustosunkowanie do tego zarzutu. Na tle podanych przez nią okoliczności brzmiały one wiarygodnie i w ocenie Sądu podważały zarzut prokuratora, a w każdym razie nie zostało obalone twierdzenie oskarżonej, że działała z zamiarem obrony. Otóż zwróciła ona uwagę, że nie mogła liczyć na pomoc domowników. W pokoju obok znajdowały się wprawdzie cztery osoby, ale nie były one w dyspozycji do udzielenia pomocy, bowiem M. J., A. J. i P. J. byli pijani, zaś A. S. z uwagi na swoją niepełnosprawność była przykuta do łóżka (k.503, 641). Świadkowie ci w swych zeznaniach potwierdzili te okoliczności. M. J. zeznał, że był pijany i dlatego szczątkowo zapamiętał przebieg zdarzenia, zaś A. J. i P. J. określili, że byli bardzo nietrzeźwi, nie mieli świadomości co się działo i zostali z trudem obudzeni dopiero przez przybyłą na miejsce policję. Potwierdzały to także przeprowadzone nad ranem pomiary stanu ich trzeźwości (M. J. o godz. 7.23-0,88mg/l, k.110, P. J. o godz. 6.43-0,86mg/l, k. 95, A. J. o godz. 6.28-0,67 mg/l, k.139). Jak oskarżona wyjaśniła: „Wołałam o pomoc, ale nikt nie wstał-tylko M. J.. Ja chciałam opuścić to mieszkanie, bo uważałam, że gdybym nawet schowała się w pokoju M. J. i Ani S., to by nic nie pomogło, bo tak się chowałam nie raz, to potrafił uderzyć Anię. M. nie uderzył, ale odganiał, wyzywał” (k.641). „W trakcie tej awantury wszedł M. J.. On powiedział : K. uspokój się, a on powiedział do niego: Spierdalaj, nie wtrącaj się w moje życie, no i M. wyszedł” (k.503). Tak więc należy podkreślić zasadniczą, a pominiętą przez prokurator okoliczność, że oskarżona od początku zamachu chciała uciec z mieszkania. Próbowwała je opuścić, czując się zagrożona, jednak konkubent jej na to nie pozwalał. Nie było więc tak, że nie próbowała skorzystać z innych alternatywnych i racjonalnych sposobów uniknięcia zamachu (obrony). Po drugie, rzeczywiście obiektywnie możliwości skorzystania z pomocy domowników były dość mocno ograniczone i na tyle wątpliwe, że mogły skłaniać ją do podjęcia innej formy obrony. W każdym razie z pewnością nie można było na tej podstawie twierdzić, że jej nie realizowała.

Weryfikacji wyjaśnień oskarżonej miały służyć także jej badania psychologiczne, które przeprowadzono w śledztwie. Na podstawie tych badań biegła psycholog w wydanej pisemnej opinii stwierdziła u oskarżonej rozwój intelektualny na poziomie upośledzenia umysłowego lekkiego stopnia, uwarunkowany zaburzeniami w sferze niewerbalnej intelektu (w zakresie funkcji wzrokowo-ruchowych), przy względnie prawidłowym rozwoju sfery werbalnej. Wyniki testów do wykrywania organicznych zmian w obszarze CUN wykazały zaburzenia analizy wzrokowej i przestrzennej. Zaburzenia te były bez wpływu na jej czytelność (k.538), która co potwierdzili biegli psychiatry nie była zakłócona-ograniczona czy tym bardziej zniesiona. Ważne były w kontekście analizowanego zdarzenia odtworzone badaniami psychologicznymi cechy osobowości oskarżonej. Otóż jak stwierdziła biegła oskarżoną cechowała znacznie wzmożona pobudliwość emocjonalna, połączona z podwyższonym neurotyzmem. Generalnie jest mało zrównoważona, zmienna w nastrojach i reakcjach. W zachowaniu bardzo impulsywna, ze skłonnością do działań bardzo gwałtownych i dynamicznych. Chętnie sięga po alkohol jako główny sposób regulacji stanu emocjonalnego. Biegła stwierdziła u niej rozwijające się uzależnienie od alkoholu. W efekcie biegła uznała, że jej zachowanie w czasie inkryminowanego czynu było głównie związane z faktem znacznego stopnia nietrzeźwości. Sąd nie miał zastrzeżeń, co do wyników przeprowadzonych badań psychologicznych i odtworzonych na tej podstawie cech osobowości oskarżonej. Pozwalały na to specjalnie skonstruowane testy, a wiedza i doświadczenie biegłej pozwoliły jej na tej podstawie na sformułowanie określonych wyników. Tym bardziej, że dość podobnie opisywali oskarżoną świadkowie na podstawie codziennych obserwacji i wspólnego z nią obcowania. Natomiast dla Sądu niepełne było sformułowanie, że zachowanie oskarżonej w chwili czynu było związane głównie z faktem znacznego stopnia nietrzeźwości. Zabrakło Sądowi analizy innych istotnych okoliczności, na które powoływała się oskarżona, a w szczególności faktu stosowania wobec niej przemocy przez konkubenta, który zresztą także był pod znacznym wpływem alkoholu. Pytana o to na rozprawie biegła stwierdziła, że zagrożenie ze strony konkubenta nie było głównym czynnikiem jej działania, bo „oskarżona nie znalazła się w sytuacji bez wyjścia, zapędzenia w kozi róg, mogła wejść do kuchni, mogła opuścić ten pokój, uniknąć konfrontacji” (k.538). Sądowi ta wypowiedź nie przekonała, bo po pierwsze napadnięty ma prawo się bronić i nie musi

uciekać przed napastnikiem, a po drugie i chyba najważniejsze, jak Sąd przed chwilą wskazywał oskarżona tłumaczyła, że możliwości ucieczki przed oskarżonym czy sięgnięcia po pomoc domowników były mocno ograniczone. W tym stanie rzeczy Sąd zlecił uzupełnienie opinii o analizę wyjaśnień oskarżonej z rozprawy oraz materiału dowodowego zgromadzonego przed Sądem, a w szczególności wątku stosowanej wobec niej przemocy. W uzupełniającej opinii biegła stwierdziła, że nie widzi podstaw do zmian wniosków pierwotnej opinii. Według biegłej oskarżona nie funkcjonowała w sposób typowy dla ofiar przemocy, bezradnych wobec zachowań sprawcy. Przeciwnie- wypracowała sobie styl funkcjonowania, który opierał się na stosowaniu agresji głównie słownej jako formy regulowania relacji z konkubentem. Rozwiązywanie sporów i konfliktów przy użyciu krzyków, wyzwisk i przepychanek było dla niej standardowym zachowaniem. Powyższe nie oznacza, że konkubent oskarżonej nie dopuszczał się wobec niej aktów agresji fizycznej. Wskazuje natomiast, że nie podejmowała ona realnych i konstruktywnych działań w kierunku wydostania się z niekorzystnego związku. Według biegłej psychologiczna analiza zachowania oskarżonej w chwili zdarzenia była utrudniona z uwagi na brak obiektywnego opisu przebiegu zdarzenia. Wiadomo, że doszło do burzliwie przebiegającego konfliktu, przy czym oboje uczestników było w znacznym stopniu nietrzeźwość. W relacji oskarżonej akcentowane jest nasilenie agresywnych zachowań konkubenta, przy czym uniemożliwiał on jej wydostanie się z mieszkania. Takie zachowanie konkubenta mogło skutkować u oskarżonej strachem, ale także złością wynikającą z frustracji jej potrzeby decydowania o sobie, obrażania jej, zachowywania się w sposób niezgodny z jej oczekiwaniami. Jednak możliwy jest inny przebieg zdarzenia- zeznania A. S., która podaje, że w czasie awantury nie spała i słyszała w pewnym stopniu jej przebieg, zawierają cytaty ze słów wypowiedzianych (jakoby) przez K. S. „S., uspokój się. Kobieto o co ci chodzi”, co według biegłej mogło wskazywać, że inicjatorką, osobą bardziej aktywną w kłótni była sama oskarżona. Można też uwzględnić informację, że szczególnym czynnikiem wyzwalającym awantury pomiędzy oskarżoną a jej partnerem był zwyczaj oskarżonej wychodzenia w sytuacji sporu z domu, głównie do matki- w tym wypadku jej dążenie do opuszczenia mieszkania tylko sytuację zaogniło, czego mogła nie zarejestrować z uwagi na ograniczone rozeznanie w dynamice sytuacji, z uwagi na działanie alkoholu. Końcowy wniosek biegłej był taki, że zebrany materiał dowodowy wskazuje, że w czasie zdarzenia oskarżona znajdowała się w stanie silnego pobudzenia emocjonalnego, o treści trudnej do jednoznacznego ustalenia, ale z wysokim prawdopodobieństwem zawierającym i elementy strachu (lęku) obawy o własne bezpieczeństwo i złość na partnera. Natomiast co do przyjętego przez oskarżoną sposobu działania – wejście do kuchni po nóż i użycie go- w ocenie biegłej zaważył nawyk konfrontacyjnego działania oskarżonej w sytuacji sporu z konkubentem oraz rozhamowujące i zaburzające racjonalną ocenę sytuacji działanie alkoholu.

Przed Sądem biegła dodatkowo sprecyzowała, że zachowanie oskarżonej można podsumować w ten sposób, iż z jednej strony jej działanie było motywowane strachem i chęcią obrony, ale i jednocześnie złością na konkubenta z powodu jego zachowania, stąd ta duża agresja w działaniu. Oskarżona broniła się przed zachowaniem konkubenta, ale przyjęty sposób obrony wynikał w dużej mierze z jej konfrontacyjnego nastawienia. Nie działała w stanie zaskoczenia, bo to zachowanie konkubenta nie było dla niej zachowaniem nowym. Tego typu sytuacje występowały już wcześniej i w ten sposób funkcjonowała dłuższy czas (k.720).

Sąd zasadniczo wnioski biegłej podzielił. Nie odbiegały one od tych wynikających z materiału dowodowego sprawy. Natomiast, co należy podkreślić, nie podważały one wyjaśnień oskarżonej o działaniu w obronie. Biegła potwierdziła, że zachowanie oskarżonej było motywowane wolą obrony, choć towarzyszyły jej także podwyższone emocje związane ze złością na konkubenta i cechami jej osobowości, co łącznie miało też wpływ na wybrany agresywny sposób odparcia zamachu. Jednak w ocenie Sądu te okoliczności powinny być postrzegane w ramach przekroczenia granic obrony koniecznej, a nie wyłączenia jej w ogóle. Bezspornie podłożem zdarzenia była kolejna awantura, kłótnia. Co ją wywołało dokładnie nie wiadomo, bo wyjaśnienia oskarżonej nie dają na to pytanie odpowiedzi. Być może jej późny powrót do domu, a być może opisywana przez świadków złość pokrzywdzonego na oskarżoną, że musi przez nią stawić się do zakładu karnego, a może przyczyna była jeszcze inna albo złożona. W każdym razie z pewnością, co naturalne, towarzyszyły jej emocje po obu stronach. Bezspornie też nie była to dla oskarżonej sytuacja nowa. Ale nie można było na tej podstawie stawiać oskarżonej wymogu, skoro już wcześniej konkubent podejmował wobec niej agresywne zachowania, aby je tolerowała czy znosiła, odbierając jej prawo do ich odpierania. Jej emocjonalna osobowość, utrzymujący się od dłuższego czasu konflikt z konkubentem, rozhamowujące działanie alkoholu –notabene po obu stronach, z pewnością pchnęły ją do bardziej zdecydowanej i radykalnej reakcji na agresywne zachowanie konkubenta,

ale nie oznaczało to, iż nie miało ono w ogóle cech odpięcia jego zamachu. Przeciwny wniosek byłby zupełnie dowolny i oparty wyłącznie na hipotezach. Tym bardziej, że brak było, poza wyjaśnieniami oskarżonej, podstaw dowodowych do budowy innej pewnej i alternatywnej wersji, choć jak słusznie zauważyła biegła wersja oskarżonej mogła być nieobiektywna. Problem w tym, że innej, opartej na mocnych i konkretnych dowodach, a nie tylko psychologicznej analizie, nie było. Trudno było oczekiwać od oskarżonej, aby nie żywiła złości do konkubenta i w czasie odpięcia jego agresji zachowała zupełny spokój wewnętrzny i dystans, ograniczając procesy psychiczne jedynie do woli obrony. Byłaby to fikcja, czyniąca konstrukcję obrony koniecznej czysto abstrakcyjną i oderwaną od życiowych realiów. Działania obronne nie są wykluczone w sytuacji sporu między znającymi się partnerami życiowymi, także w sytuacji konfliktu, co więcej jak wskazuje praktyka, zwykle właśnie w takich realiach do nich dochodzi. Analiza dotychczasowego orzecznictwa i będących ich przedmiotem stanów faktycznych wskazuje, że ani działanie pod wpływem alkoholu, ani cechy osobowości sprawy takie jak problemy z kontrolą emocji, labilność emocjonalna, skłonność do działań impulsywnych czy agresywnych, obniżony krytycyzm własnych zachowań, nie wykluczają działania w warunkach obrony koniecznej, choć niemal zawsze z przekroczeniem jej granic (vide analogiczne stany faktyczne będące przedmiotem analizy ostatnio opublikowanych orzeczeń, np. w wyroku SA we Wrocławiu z dnia 24.04.2013r, II AKa 103/13, Lex nr 1322852, wyroku SA we Wrocławiu z dnia 17.05.2012r, II AKa 124/12, Lex nr 1165160).

Sąd po raz kolejny pragnie podkreślić zasadniczą i przesądzającą w sprawie okoliczność, że w świetle jednoznacznego materiału dowodowego sprawy, niepodważonych w tym zakresie wyjaśnień oskarżonej, stroną atakującą był K. S., o czym obiektywnie świadczy m.in. fakt, że obrażenia ciała oskarżonej powstały zanim doznał on śmiertelnego obrażenia ciała. Był już karany za naruszenie nietykalności cielesnej oskarżonej i to w tożsamy sposób, co nadawało jego zamachowi większej bezprawności, a jednocześnie w większym stopniu uprawniało oskarżoną do jego odparcia.

Natomiast gdy chodzi o wspomnianą przez biegłą wypowiedź A. S., to zdaniem Sądu należy je nadawać takiego znaczenia. Po pierwsze, pochodzi ona z relacji osoby najbliższej dla zmarłego pokrzywdzonego, wyraźnie niechętniej oskarżonej i dość jednostronnie przedstawiającej ich pożycie, zainteresowanej tym, aby to ją obarczyć całkowitą odpowiedzialnością za przebieg zdarzenia. Już ta okoliczność czyni cytowaną wypowiedź wątpliwą. Po drugie, co tylko potwierdza uwagę pierwszą, świadek wspomniła o niej dopiero w zeznaniach przed Sądem, zaś śledztwie nie padła ona w ogóle. Po trzecie, nawet gdyby takie słowa padły, to była to pojedyncza wypowiedź, wyrwana z kontekstu, już nie mówiąc o tym, że nie osadzona w konkretnych ramach czasowych i momencie zdarzenia.

Od razu wspomnieć należy, że brak było podstaw do kwestionowania opinii biegłych psychiatrów. Biegłe stwierdziły u oskarżonej osobowość zaburzoną oraz skłonność do nadużywania alkoholu. W chwili czynu znajdowała się w stanie prostego upicia alkoholem a jej poczytalność nie budziła wątpliwości. W zakresie zasadniczych wniosków była więc ona zgodna i spójna z opinią psychologiczną.

Trzeba też zaznaczyć, że oskarżona twierdziła, iż broniła się przed konkubentem nie tylko w obawie o własne życie ale i dzieci. Konkubent w czasie awantury uderzył w głowę S.. Zdaniem Sądu brak było podstaw do przyjęcia, że zdrowie, a tym bardziej życie dzieci było zagrożone. Jak wynikało z zeznań świadków K. S. nie stosował gwałtownej przemocy wobec dzieci. Nie było podstaw, by kwestionować wyjaśnienia oskarżonej o tym, że uderzył syna S., bowiem z obiektywnej relacji H. S. (k.518) wynikało, iż robił to już wcześniej, jednak były to sytuacje sporadyczne. Nic nie wskazywało na to, także wyjaśnienia oskarżonej, aby w czasie zdarzenia jego agresja była skierowana na dzieci. Poza wskazanym incydentalnym uderzeniem, koncentrowała się ona wyłącznie na oskarżonej. Po drugie, gdy chodzi już o wątek dzieci, Sąd sygnalizował wyżej, iż w wyjaśnieniach oskarżonej pojawiły się odmienności dotyczące tego, że trzymała przez cały czas dzieci na rękach. Sąd zajął wówczas stanowisko, że w zakresie sprzeczności (a nie uzupełnienia czy rozwinięcia wyjaśnień) przesądzające powinny być pierwotne, składane krótko po zdarzeniu, wyjaśnienia ze śledztwa. Było to założenie słuszne, co wykazały zeznania M. J. i A. S.. Ci bowiem zgodnie zeznali, że w nocy przyszły do ich pokoju przestraszone i płaczące dzieci oskarżonej i pokrzywdzonego. To zaś dowodziło, że nie mogły być przez cały czas na rękach oskarżonej, co zresztą wynikało z jej wyjaśnień ze śledztwa.

Wyjaśnienia oskarżonej odnosiły się także do zarzutu działania z zamiarem pozbawienia życia. Oskarżona go negowała. Twierdziła, że chciała konkubenta tylko nastraszyć (k.500). Ugodziła go w klatkę piersiową, bo stał na wprost niej i tak po prostu się złożyło (k.502).

Tym wyjaśnieniom Sąd nie dał wiary. Przy ich ocenie, poza tłem zdarzenia, Sąd uwzględnił dowód z opinii biegłego patomorfologa, zawierający analizę charakteru obrażeń K. S. oraz mechanizm ich powstania, w tym jego zgonu. Na wstępie zaznaczyć należy, że Sąd opinię tę uznał za rzetelną. Została opracowana przez lekarza specjalistę z dużym doświadczeniem w opiniowaniu, po zapoznaniu się ze szczegółowym protokołem oględzin i otwarcia zwłok oraz pozostałym materiałem dowodowym sprawy. Zawierała pełną i wnikliwą analizę problemu, konkretne i szczegółowo uzasadnione wnioski. Biegły udzielił wyczerpujących odpowiedzi na dodatkowe pytania Sądu i stron na rozprawie. Do opinii tej nie zgłoszono zastrzeżeń. Przytaczanie wszystkich jej wniosków w tym miejscu jest zbędne. Natomiast pod kątem omawianego problemu ważne było to, że pokrzywdzony otrzymał pojedynczy cios w klatkę piersiową. Cechy rany wskazywały, że powstała ona w wyniku działania gwałtownego osoby drugiej- zadania ze średnią siłą ciosu zamachowego nożem takim jak nóż zabezpieczony jako dowód rzeczowy (wskazywany także jako narzędzie przestępstwa przez oskarżoną). Nóż był trzymany nachwytem w prawej dłoni sprawcy. Kanał rany miał około 9 cm. Rozmiar uszkodzeń narządów wewnętrznych wskutek zadania rany klutej pozwalał na jednoznaczne stwierdzenie, że rana była bezwzględnie śmiertelna, a zgon nastąpił w kilka minut po jej zadaniu.

Mając na uwadze treść opinii oraz wynikające z wyjaśnień oskarżonej zbieżne okoliczności towarzyszące powstaniu śmiertelnego obrażenia, Sąd stwierdził, że oskarżona zadając cios nożem w klatkę piersiową, w okolice serca, z taką siłą, że ostrze noża zagłębiło się na 9 cm, musiała godzić się na skutek w postaci śmierci. Był on bowiem normalnym, wysoce prawdopodobnym i oczywistym skutkiem dla każdego dorosłego i normalnie rozwiniętego intelektualnie człowieka, w tym także oskarżonej. Natomiast okoliczności towarzyszące nie pozwoliły na przyjęcie, że oskarżona działała z zamiarem bezpośrednim. Sąd omówi je niżej przy okazji analizy prawnej jej zachowania, bowiem wymaga to pewnego podsumowania wniosków wynikających z całokształtu materiału dowodowego sprawy, w tym i sformułowanego niżej, a wiążącego się z zachowaniem oskarżonej po popełnieniu przestępstwa.

Prokurator w mowach końcowych podnosiła, że na niekorzyść oskarżonej, zarówno pod kątem jej ewentualnego działania w obronie jak i z zamiarem bezpośrednim zabójstwa, przemawiało jej zachowanie po popełnieniu przestępstwa. Mianowicie nieudzielenie pomocy konkubentowi, ukrycie noża i ucieczka z miejsca przestępstwa do mieszkania matki i tam ukrycie się pod kocami. Odnośnie tych okoliczności oskarżona wypowiedziała się w swoich wyjaśnieniach. Otóż twierdziła, iż po zadaniu ciosu K. S. próbowała go reanimować – zrobiła mu sztuczne oddychanie, polewała go wodą, przemyła ranę. Nie zdawała sobie sprawy z tego że rana jest śmiertelna, bowiem nie leciało z niej dużo krwi. W momencie, w którym stwierdziła, że stan K. S. pogarsza się, kazała M. J. wezwać pogotowie (k.500, 643, 244-245). Po przybyciu pogotowia udała się z dziećmi do matki, ponieważ pracownicy pogotowia kazali jej zabrać z mieszkania dzieci. Nie ukrywała się pod kocami lecz przykryła się nimi (k.501, 502, 244-245). Przy okazji analizy tych wyjaśnień Sąd ponownie stwierdził, że w zasadniczej części są one wiarygodne. W świetle materiału dowodowego sprawy pewne było, że oskarżona starała się udzielić pokrzywdzonemu pierwszej pomocy. Jej wyjaśnienia miały w tym zakresie potwierdzenie w zeznaniach M. J. oraz pracownika pogotowia M. B.. M. J. zeznał, że oskarżona cuciała K. S. wodą, klepała go po policzkach. To ona także musiała założyć na ranę opatrunek (k. 540, 542, 158-159). Natomiast M. B. zeznał, że oskarżona demonstrowała im jak próbowała pokrzywdzonemu robić sztuczne oddychanie. Mężczyzna miał na ranie plaster z opatrunkiem, a rana była przemyta, bowiem nie było wokół niej, na ciele, żadnych śladów krwi (a były na łóżku) /k.155/. Trzeba też zaznaczyć, że jak wynikało z opinii biegłego patomorfologa charakter rany był taki, że towarzyszył jej głównie krwotok wewnętrzny, zaś zewnętrzny tylko w niewielkim stopniu (k.548). Początkowo oskarżona mogła więc nie zdawać sobie sprawy z powagi zagrożenia, w którym znalazł się K. S.. I z tym wiąże się kolejna kwestia, czy rzeczywiście tak jak twierdziła prosiła o wezwanie pogotowia, czy też było dokładnie przeciwnie, jak zeznał M. J., a więc mówiła żeby nie dzwonić, bo nic mu nie będzie (k.129-130). Dodatkowe wątpliwości wynikały z tego, iż M. J. twierdził, że był pijany – „mocno wypity” i szczerkowo zapamiętał przebieg zdarzenia (k.540, 541, 542), choć upierał się, że akurat tę okoliczność dobrze zapamiętał. W tej sytuacji pojawiły się wątpliwości, czy jego zeznania mogą być przesądzającą alternatywą dla wyjaśnień oskarżonej. Jednak na tę samą okoliczność wskazywała w swoich

zecznościach A. S., która jako jedyna była trzeźwa (k.608), co potwierdzało wiarygodność zeznań M. J. odnośnie tej okoliczności. Jednak jeśli zestawie to zachowanie oskarżonej z próbą samodzielnego reanimowania pokrzywdzonego, to nie można było zasadnie twierdzić, że nie chciała udzielić mu pomocy, co miałyby potwierdzać jej działanie z bezpośrednim zamiarem zabójstwa. Jeśli mówiła, aby nie wzywać pogotowia, to z pewnością nie dlatego, że chciała śmierci konkubenta, lecz z tego powodu, iż z uwagi na niewielki krwotok z rany początkowo bagatelizowała obrażenie i uznała, że uda się mu udzielić pomocy we własnym zakresie, a przy tej okazji nie ponieść odpowiedzialności karnej, co było normalną reakcją obronną. Także osoby, która broniła się przed bezprawnym zamachem, ale zdała sobie sprawę, że skoro pozbawiła życia konkubenta, to uczyniła to w sposób zbyt intensywny. W przeciwnym razie nie starałaby się go ratować, a potem nie oczekiwałaby wraz z M. J. na przybycie pogotowia. Oskarżona przyznała, że ukryła nóż. Ta okoliczność nie wnosila do sprawy, poza normalną reakcją osoby, która stara się oddalić od siebie odpowiedzialność karną za spowodowanie śmierci człowieka. Tak też należy tłumaczyć okoliczność przytoczoną w zeznaniach wspomnianego już M. B., według którego oskarżona powiedziała mu, że pokrzywdzony sam sobie to zrobił. Co się tyczy zaś rzekomej ucieczki z mieszkania, to zacytować należy następującą wypowiedź w pełni obiektywnego świadka M. B. : „Mówiliśmy do tej młodej kobiety, żeby zabrała dziecko z tego pokoju, po chwili pojawiła się jakaś kobieta z kamienicy naprzeciwko- chyba matka tej dziewczyny i zabrała to dziecko i jeszcze drugą dziewczynkę, która wyszła z pokoju obok, do swojego mieszkania. Razem z nią wyszła też młoda dziewczyna- dziewczyna czy żona tego zmarłego” (k.156). Opuszczenie mieszkania przez oskarżoną w takich okolicznościach i na tym etapie było całkowicie bez znaczenia zarówno dla ustaleń w kwestii jej działania w obronie koniecznej jak i rodzaju zamiaru z jakim działała. To samo dotyczy okoliczności jej zatrzymania w mieszkaniu matki, kiedy policjanci zastali ją w pokoju na podłodze pod stertą ubrań i koców, choć jak przed Sądem sprecyzował świadek M. S. (2) trudno powiedzieć, czy schowaną czy tylko przykrytą (k.545).

Od razu stwierdzić należy, że brak było podstaw do kwestionowania konsekwentnych i obiektywnych zeznań funkcjonariuszy policji M. W. i M. S. (2).

Jak już Sąd wyżej wskazywał nie było bezpośrednich świadków zdarzenia. W jego fragmencie, w opisywanym już zakresie, uczestniczył M. J.. W czasie zdarzenia w pokoju obok była też A. S., zresztą jako jedyna trzeźwa. Słyszała jedynie odgłosy zdarzenia i jak wynikało z jej zeznań fragmentarycznie. Stąd jej zeznania nie wnosily do odtworzenia przebiegu zdarzenia istotnych okoliczności. Jak zeznała słyszała tylko krzyki K. S. i S. J.. Pamiętała także, że w pewnym momencie do pokoju przybiegły ich dzieci. Według niej prosiły jej konkubenta, żeby uspokoił rodziców. I odnośnie tej okoliczności była rozbieżność z zeznaniami M. J., bo według niego dzieci wprowadzili do ich pokoju przyszy, ale nie mówily tylko płakały. Nie miało to jednak większego znaczenia. Poza tym według M. J. po tym jak prosił K. S. i S. J., aby się uspokoił, to była już cisza i poszedł spać. Według zaś A. S. uspokoił się tylko na moment, a potem dalej krzyczeli, co odpowiadało wyjaśnieniom oskarżonej, że interwencja M. J. nie przyniosła trwałego skutku. Zapewne M. J., będący pod wpływem alkoholu zasnął i nie słyszał już następujących po tym krzyków.

W zeznaniach A. S. ze śledztwa znalazł się też opis emocji oskarżonej po zdarzeniu. Otóż zeznała ona, że oskarżona cały czas płakała (k.52). Wynika więc z tego, że przeżywała skutki swojego czynu. Podobnie zresztą zachowywała się przed Sądem, oświadczając, że kochała K. S.. To samo wynikało z relacji świadków, którzy opisywali, że oskarżona i jej konkubent na przemian kłócili się i godzili, rozstawali i schodzili. Widać więc, że pomimo burzliwego związku była pomiędzy nimi więź uczuciowa.

P. J. i A. J. zgodnie zeznali, że choć byli w pokoju obok, to byli tak mocno pijani, iż nic nie zarejestrowali z przebiegu zdarzenia. Kojarzyli tylko, że spali i zostali obudzeni dopiero przez policję.

Co robił i jak spędzał czas K. S. krótko przed zdarzeniem, Sąd ustalił na podstawie korespondujących zeznań V. P., H. S. oraz A. J..

Jak już Sąd wyżej opisywał w pozostałym zakresie zeznania licznych świadków dotyczyły okoliczności pożycia stron i w tym zakresie zostały omówione wyżej. Na te okoliczności zeznała także S. P., a ponadto odnośnie wspólnego pobytu z oskarżoną przed zdarzeniem. Gdy chodzi o pierwszy zakres jej zeznań, to nie były one obiektywne. Świadek zupełnie

jednostronnie przedstawiła przebieg pożycia stron, odmiennie od relacji innych świadków, wyraźnie trzymając stronę K. S., co jednak nie dziwiło, jeśli uwzględnić, że utrzymywała ona pożycie płciowe z pokrzywdzonym w okresie jego związku z oskarżoną, kiedy mieli już wspólne dzieci i jak przyznała z tego powodu były ze sobą w konflikcie. Odnośnie zaś drugiego elementu jej zeznań, to nie odbiegały one w istocie od wyjaśnień oskarżonej.

Zeznania świadka K. L. (k.633-634) nie wnosily do sprawy żadnych istotnych okoliczności, mimo że zgłosił się on na świadka sam, twierdząc, że ma istotną wiedzę o sprawie. Odnośnie pożycia z K. S. zeznawał na niekorzyść oskarżonej, ale jego zeznania były bezwartościowe, bowiem jak wskazała oskarżona, a co świadek ten potwierdził, zeznawała przeciwko niemu w sprawie karnej, w której był oskarżony o rozbój. Po drugie, był kolegą K. S.. Miał więc interes w tym, aby przedstawić ją w niekorzystnym świetle.

Wnioskowany przez obrońcę świadek P. P. (2) nie znał żadnych istotnych okoliczności sprawy (k.635)

W śledztwie przesłuchano małoletniego 4-letniego S. S. (5), a jego przesłuchanie zarejestrowano na nagraniu CD. Sąd odtworzył te zeznania na rozprawie. Były one zupełnie bezwartościowe, a świadek nie powiedział nic, co mogłoby mieć znaczenie w sprawie.

W oparciu o dokonaną wyżej ocenę materiału dowodowego sprawy Sąd uznał oskarżoną za winną popełnienia zarzucanego jej czynu. Dokonał jednak istotnych modyfikacji w jego opisie. Po pierwsze, uznał, że oskarżona działała w warunkach przekroczenia granic obrony koniecznej. Po drugie, że z zamiarem ewentualnym, a nie jak przyjął prokurator bezpośrednim, pozbawienia życia K. S..

Wyżej dokonując analizy materiału dowodowego sprawy, w szczególności wyjaśnień oskarżonej, Sąd szczegółowo wykazał, iż oskarżona działała w ramach obrony koniecznej (choć z przekroczeniem jej granic). Powtarzanie przytoczonej tam argumentacji jest zbędne. W tym miejscu należy już tylko ogólnie zaznaczyć, iż powyższa analiza prowadziła do wniosku, że S. J. odpierała bezprawny i bezpośredni zamach na swoje zdrowie oraz, o czym nie należy zapominać, także wolność osobistą. Jej działanie było motywowane wolą obrony. W położeniu, w którym się znalazła miała pełne prawo odeprzeć atak K. S.. K. S. był już karany za naruszenie nietykalności cielesnej oskarżonej i to w tożsamy sposób, co nadawało jego zamachowi większej bezprawności, a jednocześnie w większym stopniu uprawniało oskarżoną do jego odparcia. W sytuacji, w której S. J. została pozbawiona wolności, była bita i duszona przez pokrzywdzonego, a nadto podejmowała próby uniknięcia zamachu w inny sposób, chcąc opuścić mieszkanie i nie mogła liczyć na realną pomoc innych osób, należało przyjąć, iż jej obrona była uzasadniona i w tym sensie konieczna.

Należy podkreślić, iż w orzecznictwie oraz w literaturze zdecydowanie przeważa stanowisko o samoistnym charakterze obrony koniecznej. Osoba napadnięta nie ma obowiązku ani ratowania się ucieczką, ani ukrywania się przed napastnikiem w zamkniętym pomieszczeniu, ani też znoszenia napaści ograniczającej jego swobodę, lecz ma prawo odpiierać zamach wszelkimi dostępnymi środkami, które są konieczne do zmuszenia napastnika do odstąpienia od kontynuowania zamachu. Uprawniony do obrony przed bezprawnym, bezpośrednim atakiem na jakiegokolwiek jego dobro nie ma żadnej powinności ustępowania przed atakiem, w tym i uciekania przed napastnikiem. Od napadniętego zależy więc, czy zechce się bronić, używając środków niezbędnych do odparcia ataku. Odnosi się to także do obrony przed atakiem ze strony małżonka. Prawo do obrony koniecznej przysługuje zaatakowanemu zawsze i niezależnie od tego, że np. mógł unikać niebezpieczeństwa związanego z zamachem przez ucieczkę, ukrywanie się przed napastnikiem, wezwanie pomocy osób trzecich, czy poprzez poszukiwanie ochrony u znajdującego się w pobliżu przedstawiciela organów porządku publicznego (A. Zoll w: Komentarz do Kodeksu karnego. Część ogólna. Tom I, praca zbior. pod red. A.Zolla, 4 Wydanie, W-wa 2012, teza 38 do art. 25 kk i powołane tam orzecznictwo).

Natomiast Sąd jednocześnie przyjął, że oskarżona przekroczyła granice obrony koniecznej. Zasadą jest samoistny charakter obrony koniecznej – napadnięty ma prawo odpiierać zamach. Natomiast czym innym są granice odpiierania tego zamachu. Prawo to doznaje istotnego ograniczenia w sytuacji, kiedy odparcie zamachu miałoby polegać na umyślnym pozbawieniu życia napastnika. Zgodnie z treścią art. 2 ust. 2 lit. a) europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 1950r, przepis ustawy może zezwalać na umyślne zabicie człowieka w obronie przed bezprawnie użytą przemocą, jeżeli było to bezwzględnie konieczne. Umyślne pozbawienie życia człowieka w

sytuacji, gdy nie było to „bezwzględnie konieczne”, nie oznacza jeszcze, że o obronie nie można w ogóle mówić, a jedynie wypadki takie należy rozstrzygać w kategoriach ewentualnego przekroczenia granic obrony koniecznej (M. Mozgawa w : Komentarz do art. 25 Kodeksu karnego, program informatyczny Lex, teza 16 do art. 25 kk).

Obrona konieczna jak sama nazwa wskazuje może mieć tylko konieczny charakter, a więc musi być podjęta w taki sposób i takimi środkami, jakie są w konkretnej sytuacji niezbędne do odparcia zamachu. A zatem odpierający bezprawny zamach na dobro chronione prawem, powinien wybrać (o ile ma możliwość wyboru) najmniej drastyczne ze skutecznych środków i sposobów obrony (wyrok SA w Poznaniu z dnia 28.02.1991r, II Akc 30/91, Lex 21073, uzasadnienie wyroku SA w Lublinie z dnia 18.08.2009r, II AKa 99/09, Lex 523956). Należy pamiętać, że zastosowana obrona z jednej strony musi być skuteczna, a z drugiej umiarkowana, niewyrządzająca nadmiernej szkody, a więc i współmierna do niebezpieczeństwa zamachu, które to niebezpieczeństwo z punktu widzenia zasady proporcjonalności, czyli współmierności obrony, musi być też oceniane jako wypadkowa wielu czynników, w tym jego intensywności, natężenia działań agresywnych i ich powtarzalności, okoliczności zajścia, a także właściwości oraz cech atakującego i napadniętego (wyrok SA w Katowicach z dnia 24 stycznia 2013r, II AKa 516/12, Lex nr 1341982, wyrok SN z dnia 06.09.1989r, II KR 39/89, Lex 18000).

Sąd przyjął, że przekroczenie przez oskarżoną granic obrony koniecznej przybrało formę tzw. ekscesu intensywnego, przez zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa zamachu. Działający w obronie koniecznej może użyć takich środków, jakie uważa w konkretnych okolicznościach za niezbędne dla odparcia zamachu. Mogą być nimi nawet niebezpieczne narzędzia. Użycie, zwłaszcza z umiarem, niebezpiecznego narzędzia nie może być uznane za przekroczenie granic obrony koniecznej, jeżeli odpierający zamach nie rozporządził wówczas innym, mniej niebezpiecznym, ale równie skutecznym środkiem obrony, a z okoliczności zajścia wynika, że zamach ten zagrażał życiu lub zdrowiu napadniętego (postanowienie SN z dnia 09.04.2002r, IV KKN 289/99, Lex 53340). Jednakże użycie noża przez oskarżoną, poprzez zadanie nim ciosu w klatkę piersiową, w okolice serca, z taką siłą, że ostrze wniknęło na głębokość 9 cm, skutkujące zgonem pokrzywdzonego na miejscu, nie było konieczne do odparcia zamachu. Tym bardziej, że użycie noża nie zostało poprzedzone ostrzeżeniem – groźbą jego użycia. Cios został wyprowadzony w sposób nagły i od razu w najbardziej newralgiczną część ciała. Dysponując tak niebezpiecznym i zarazem skutecznym narzędziem oskarżona mogła w pierwszym etapie zagrozić, że go użyje, a nawet jeśli już ugodzić nim, to w inną, mniej newralgiczną część ciała, np. rękę czy nogę. Tym bardziej, że zrobiła to w momencie, kiedy natężenie przemocy ze strony pokrzywdzonego zmniejszyło się (została uderzona otwartą dłonią w twarz). Do tego nie miała do czynienia z nieznanym napastnikiem, którego sposobu działania, a tym samym rzeczywistego niebezpieczeństwa jego zamachu, nie byłaby w stanie rozpoznać. W ich pożyciu wielokrotnie wcześniej była stosowana przemoc ze strony pokrzywdzonego, z którą oskarżona potrafiła sobie radzić, a nadto nie była ona nigdy aż tak intensywna, iż zagrażałaby jej życiu czy poważnym uszczerbkiem w jej zdrowiu. Okoliczności zamachu ze strony K. S. nie usprawiedliwiały tak radykalnej i niebezpiecznej w skutkach reakcji ze strony oskarżonej, która była zbyt intensywna i niewspółmierna do niebezpieczeństwa skierowanego na nią zamachu. W tym też miejscu należało uwzględnić cechy osobowości oskarżonej (wzmózona pobudliwość emocjonalna, impulsywność, skłonność do działań gwałtownych) odtworzone w opinii biegłej psycholog oraz jej działanie pod wpływem alkoholu (jego rozhamowujące działanie). Jak wynikało z analizowanej wyżej opinii psychologicznej, to właśnie te czynniki miały istotny wpływ na przyjęty przez oskarżoną zbyt agresywny sposób obrony i upośledzały właściwe rozpoznanie przez nią niebezpieczeństwa zamachu i dobrane współmiernego sposobu jego odparcia (vide zbliżone analizy na tle obrony polegającej na zadaniu ciosów nożem, w tym w klatkę piersiową, dokonane w wyrokach: SA we Wrocławiu z dnia 17 maja 2012r, II AKa 124/12, Lex nr 1165160, SA w Lublinie 18.08.2009r w sprawie II AKa 99/09, Lex 523956, SA w Lublinie z dnia 26.05.2008r, II AKa 93/08, Lex 453977, SA w Lublinie z dnia 02.03.2010r, II AKa 3/10, Lex 583684 oraz SA w Katowicach z dnia 16.10.2007r, II AKa 307/07, Lex 370421).

Nie zaistniał przy tym wypadek określony w art. 25§3 kk. W ocenie Sądu brak było podstaw do przyjęcia działania w takich warunkach. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę, że przepis art. 25§3 kk ma zastosowanie wówczas, gdy przekroczenie granic obrony koniecznej było wynikiem strachu lub wzburzenia, usprawiedliwionych okolicznościami zamachu, a więc gdy okoliczności zamachu, oceniane obiektywnie, racjonalnie uzasadniają stan

strachu lub wzburzenia, a tenże stan przesądził o sposobie odparcia zamachu (uzasadnienie wyroku SA w Lublinie z dnia 2.03.2010r, II AKa 3/10, Lex 583684). Po drugie, w orzecznictwie zwraca się uwagę, że okoliczności usprawiedliwiające strach lub wzburzenie sprawcy przekraczającego granice obrony koniecznej są podobne jak powody silnego wzburzenia sprawcy zabójstwa z art.148§4 kk (wyrok SA w Krakowie z dnia 29.09.2005r, II AKa 169/05, Lex 170248). Chodzi więc o sytuacje wyjątkowe, szczególne, a przy tym należy uwzględnić, że bezpośredni, bezprawny i rzeczywisty zamach na dobro chronione i niezbędność podjęcia obrony koniecznej dla odparcia tego zamachu powoduje zawsze stan pewnego wzburzenia psychicznego, obawy czy zdenerwowania i trudno wyobrazić sobie bezprawny zamach, który nigdy nie wzbudziłby u zaatakowanego strachu i wzburzenia. Fakt ten nie oznacza jednak, że w każdym przypadku zostają wówczas spełnione warunki określone w art. 25§3 kk (wyrok SN z dnia 22.02.2007r, WA 6/07, Lex 257827). Tymczasem w niniejszej sprawie oskarżona nie działała w sytuacji zaskoczenia, ani co do przebiegu zamachu ani też osoby sprawcy. Jak już Sąd wyżej wskazywał nie miała do czynienia z nieznanym napastnikiem, którego sposobu działania, a tym samym rzeczywistego niebezpieczeństwa jego zamachu nie byłaby w stanie rozpoznać. Oskarżona już wcześniej wielokrotnie uczestniczyła w siłowym rozwiązywaniu konfliktów z konkubentem, gdzie przemoc stosowały wzajemnie obie strony. Nie czuła więc przed nim jakiegoś szczególnego strachu, skoro potrafiła mu się sprzeciwić, a nawet jak wynikało z niektórych relacji zastosować wobec niego siłę. W czasie zdarzenia poziom agresji ze strony K. S. nie wykraczał istotnie poza wcześniejsze przypadki. Także zachowanie oskarżonej po zdarzeniu, tj. sprawdzenie stanu obrażeń konkubenta, opatrzenie jego rany, schowanie noża, przenoszenie ciała do drugiego pokoju, nie wskazują na fakt, aby była ona pod wpływem znacznego strachu czy wzburzenia spowodowanego jego przebiegiem (podobnie w uzasadnieniu wyroku SA w Lublinie z dnia 02.03.2010r, II AKa 3/10, Lex 583684). Wreszcie na stan emocjonalny oskarżonej miały wpływ w dużej mierze cechy jej osobowości, jak wzmożona pobudliwość emocjonalna, impulsywność, skłonność do działań gwałtownych i dynamicznych oraz działanie alkoholu.

Przy okazji oceny wyjaśnień oskarżonej Sąd odnosił się do kwestii zamiaru z jakim działała. Powtórzyć należy, iż przyjął, że był to zamiar ewentualny pozbawienia życia. Oskarżona zadając cios nożem w klatkę piersiową, w okolice serca, z taką siłą, że ostrze noża zagłębiło się na 9 cm, musiała godzić się na skutek w postaci śmierci. Był on bowiem normalnym i wysoce prawdopodobnym skutkiem takiego działania dla każdego dorosłego i normalnie rozwiniętego intelektualnie człowieka, w tym także oskarżonej (podobnie na tle ciosów nożem w klatkę piersiową np. wyrok SA w Krakowie z dnia 23.03.2010r, II AKa 19/10, Lex 590576, wyrok SA w Katowicach z dnia 15.03.2007r, II AKa 24/07, Lex 316284). Cios ten zadała wprawdzie odpierając bezprawny zamach, ale sytuacja, w której się znalazła nie była dla niej pełnym zaskoczeniem, nie wiązała się z szarpaniną czy inną na tyle gwałtowną i dynamiczną sytuacją, która powodowałaby, że taka właśnie lokalizacja i siła ciosu była przypadkowa. Miała możliwość innego, mniej niebezpiecznego sposobu odparcia tego zamachu, w tym zadania ciosu nożem w inną, mniej neralgiczną część ciała. Natomiast okoliczności towarzyszące nie pozwoliły na przyjęcie, że oskarżona działała z zamiarem bezpośrednim, tak jak chciała tego prokurator. Wspomniane okoliczności przedmiotowe działania oskarżonej wskazywały wprawdzie na działanie z zamiarem zabójstwa, ale nie przesądzały o zamiarze bezpośrednim. Wystarczy chociażby przeanalizować orzecznictwo sądów apelacyjnych dotyczące zamiaru zabójstwa na tle sposobu działania polegającego na zadaniu ciosu (ciosów) narzędziem ostrym w klatkę piersiową, aby stwierdzić, że w dużej części z nich przyjęto zamiar ewentualny zabójstwa ( np. wyrok SA we Wrocławiu z dnia 17.05.2012r, II AKa 124/12, Lex nr 1165160, wyrok SA w Krakowie z dnia 23.03.2010r, II AKa 19/10, Lex 590576, wyrok SA w Katowicach z dnia 15.03.2007r, II AKa 24/07, Lex 316284). Oczywiście każda sprawa jest inna, ale to dowodzi, iż nie można opierać wniosku o zamiar bezpośredni zabójstwa wyłącznie na sposobie działania, nawet tak niebezpiecznym jak ugodzenie nożem w klatkę piersiową. Jeszcze rzadziej zdarza się przyjęcie zamiaru bezpośredniego w praktyce orzecniczej sądów wówczas, gdy opisywany sposób działania wiązał się z obroną konieczną i przekroczeniem jej granic (np. wspomniany wyrok SA we Wrocławiu z dnia 17.05.2012r, II AKa 124/12, Lex nr 1165160, wyrok SA we Wrocławiu z dnia 24.04.2013r, II AKa 103/13, Lex nr 1322852, wyrok SA w Lublinie z dnia 18.08.2009r, II AKa 99/09, Lex 523956, wyrok SN z dnia 07.01.2010r, IV KK 199/09, Lex 570151, wyrok SA w Lublinie z dnia 26.05.2008r, II AKa 93/08, Lex453977). Ważne jest bowiem nie tylko obiektywne niebezpieczeństwo dla życia ofiary wynikające ze sposobu działania sprawcy, ale rzeczywiste procesy psychiczne, motywacyjne i decyzyjne, zachodzące w jego świadomości. Do odtworzenia zaś tych konieczne jest także przeanalizowanie tła zdarzenia, a nie tylko samego sposobu działania. W niniejszej zaś sprawie szczególnie ważne



było to, że oskarżona działała w sytuacji odpierania skierowanego przeciwko niej ataku. Jej celem działania była chęć skutecznego powstrzymania ataku napastnika, co nie musiało być połączone z chęcią pozbawienia go życia. W takiej nietypowej sytuacji sposób działania, nawet najbardziej niebezpieczny, może wynikać nie tyle z chęci pozbawienia napastnika życia, ale podwyższonych emocji i nieadekwatnej reakcji, podjęcia niewspółmiernych środków do stopnia niebezpieczeństwa zamachu. Oskarżona działała w warunkach reakcji obronnej w sytuacji zagrożenia, zaś użycie noża motywowane było wolą obrony (vide uzasadnienie wyroku SA w Lublinie z dnia 18.08.2009r, II AKa 99/09, Lex nr 523956). W takiej sytuacji sprawca często podejmuje radykalne środki obrony, aby skutecznie odeprzeć atak, godząc się nawet na możliwe następstwo w postaci śmierci napastnika, ale wcale jej nie chcąc, bo nie ona jest celem jego działania. Poprawność tego rozumowania dowodzi też fakt, że oskarżona zadała pokrzywdzonemu pojedynczy cios nożem i po tym jak w wyniku tego odparła jego atak zaniechała jakichkolwiek, dalszych agresywnych działań, mimo że zadany mu cios nie był natychmiast śmiertelny. Zaraz też po tym próbowała zapobiec skutkom swojego działania, reanimując go i opatrując mu ranę. Bezsposornie, choć ich związek był burzliwy, to jednak nie pozbawiony więzi uczuciowych. Oskarżona zapewniała, że kochała konkubenta, co potwierdzał fakt, że pomimo częstych kłótni cały czas chciała z nim żyć, a także jej reakcja na miejscu przestępstwa, kiedy próbowała go ratować i płakała (zeznanie A. S.). Podobne emocje okazywała przed Sądem.

Reasumując czyn przypisany oskarżonej należało zakwalifikować z art. 148§1 kk w zw. z art. 25§2 kk.

Za przypisany oskarżonej czyn Sąd na podstawie art. 148§1 kk w zw. z art. 25§2 kk w zw. z art. 60§1 i §6 pkt 2 kk skazał ją na karę 7 (siedmiu) lat pozbawienia wolności.

Sąd uznał, że stopień winy oskarżonej i społecznej szkodliwości przypisanego jej czynu jest znaczny.

Ocena ta była wypadkową dwóch podstawowych elementów. Z jednej strony tego, który przemawiał na niekorzyść, czyli sposobu i skutku działania oskarżonej – umyślnego pozbawienia życia drugiej osoby. Z drugiej, działania w ramach obrony koniecznej, choć z przekroczeniem jej granic.

To, że oskarżona zabiła człowieka, ale odpierając jego bezprawny zamach rzutowało zarówno na ocenę stopnia społecznej szkodliwości jej czynu jak i winy. Oczywiście bowiem jest, że stopień społecznego niebezpieczeństwa przestępstwa popełnionego w razie przekroczenia obrony koniecznej jest znacznie mniejszy niż przestępstwa dokonanego nie w obronie koniecznej, bo mamy do czynienia z sytuacją nietypową, w której znalazł się sprawca, wywołaną bezprawnym zachowaniem pokrzywdzonego. Czyn oskarżonej był reakcją na bezprawie ze strony jej ofiary. Gdyby nie ono, do tak karygodnego skutku jak śmierć człowieka w ogóle by nie doszło. Z tych samych powodów ta anormalna sytuacja, w szczególności emocjonalna, w której znalazła się oskarżona, była okolicznością umniejszającą jej winę, bo trudniej było jej zachować się w sposób zgodny z prawem. Jak wyżej ustalono oskarżona przekroczyła jednak granice obrony koniecznej i to w dość istotny sposób. Przede wszystkim skutkiem jej niewspółmiernej obrony była śmierć człowieka – najdalej idąca konsekwencja w sferze wartościowania dóbr. Jej obrona zakończyła się zatem poświęceniem najwyższego dobra chronionego prawem, tj. życia ludzkiego. Zważywszy na zakres stosowanej w czasie zdarzenia przez K. S. przemocy, a także w czasie wcześniejszych konfliktów, można obiektywnie stwierdzić, że nie stwarzała on zagrożenia dla jej życia, ani też zagrożenia poważnego uszczerbku w jej zdrowiu. To prawda, że była m.in. duszona przez konkubenta, ale zachowanie to jak wynikało z jego skutków (powierzchnowe obrażenia) nie było ukierunkowane na odebranie jej życia, lecz było jedną z form gwałtownego naruszenia jej nietykalności cielesnej, podobnie jak jej bicie czy szarpanie. Oskarżona gwałtownie odparła zamach akurat w momencie, kiedy natężenie przemocy ze strony pokrzywdzonego zmniejszyło się (choć nie ustało). Znała napastnika, potrafiła przewidzieć jego zachowania. Nie działała zatem w sytuacji zaskoczenia, paraliżującego lęku, wysokiego poziomu stresu. Na jej sposób odparcia zamachu istotny wpływ miała zaburzona osobowość, w tym skłonność do zachowań impulsywnych i gwałtownych oraz spożyty alkohol, który wyostrzał negatywny wpływ tych cech. Zatem stopień przekroczenia granic obrony koniecznej był duży. Z drugiej strony wystąpiło realne zagrożenie dla jej zdrowia, na co wskazywały odniesione przez oskarżoną obrażenia ciała. Doznała więc ze strony K. S. konkretnego uszczerbku na zdrowiu i krzywdy. Sam pokrzywdzony także działał pod wpływem alkoholu, który niewątpliwie stymulował jego agresywne zachowanie. Napastnik był już karany za naruszenie nietykalności cielesnej oskarżonej i to w tożsamy sposób, co nadawało jego

zamachowi większej bezprawności, a jednocześnie w większym stopniu uprawniało oskarżoną do jego odparcia. I te okoliczności niewątpliwie także należało uwzględnić, tym razem z korzyścią dla oskarżonej.

Gdy chodzi o właściwości i warunki osobiste S. J., to na jej niekorzyść przemawiał negatywny tryb życia, w tym nadużywanie alkoholu oraz uprzednia karalność. Tu jednak trzeba zastrzec, że skazanie dotyczyło innego rodzajowo przestępstwa, tj. przeciwko mieniu, a jak wynikało z opisu nie było to poważne przestępstwo (przywłaszczenie telefonu komórkowego). Natomiast na korzyść należało uwzględnić jej zachowanie w procesie – przyznanie się do winy i złożenie wyjaśnień, opisujących okoliczności jej czynu, w tym sprostowanie wyjaśnień przed Sądem w zakresie mechanizmu ugodzenia pokrzywdzonego nożem. Emocjonalne zachowanie oskarżonej, płacz, oświadczenie, że kochała konkubenta i żałuje swojego czynu (k.502) wskazywały na szczerość tego wyznania i okazanej skruchy. Zresztą zaraz po tym jak ugodziła nożem konkubenta starała się go ratować i zapobiec skutkom swojego czynu.

Oskarżona jest osobą młodą, a jej postawa w procesie, wskazuje, że przy podjęciu odpowiedniej terapii, pozytywnie rokuje na przyszłość.

Mając na uwadze wszystkie te okoliczności Sąd uznał, że oskarżona zasługiwała na nadzwyczajne złagodzenie kary w oparciu o treść art. 25§2 kk i wymierzenie jej kary poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia. Z drugiej strony, z uwagi na dość duże przekroczenie granic obrony koniecznej, Sąd uznał, że obniżenie jej do wymiaru 7 lat będzie odpowiednie i wystarczające.

Tak ukształtowana kara będzie skutecznie realizować stawiane przed nią cele wychowawcze i zapobiegawcze. Uświadomi bowiem oskarżonej, że prawo obrony przed bezprawnym zamachem nie ma charakteru bezwzględnego i nie może usprawiedliwiać jego odpierania w dowolny i niekontrolowany sposób, poważnie wykraczający poza rzeczywisty stan zagrożenia, a w efekcie prowadzić do pozbawienia życia innej osoby. Zwłaszcza w sytuacji, gdy tłem zdarzenia był negatywny tryb życia oskarżonej, nadużywanie przez nią alkoholu oraz skłonności do zachowań impulsywnych i agresywnych. Ta uwaga powinna dać jej bodziec do podjęcia w warunkach izolacji skutecznej terapii.

Tak uzasadniona kara będzie również pozytywnie kształtować świadomość prawną społeczeństwa.

Na podstawie art. 63§1 kk na poczet wymierzonej oskarżonej kary pozbawienia wolności Sąd zaliczył okres jej tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia zatrzymania.

O kosztach obrony z urzędu Sąd orzekł na podstawie §2 ust. 3, §14 ust. 1 pkt 2 i ust. 2 pkt 5, §16 i §19 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28.09.2002r w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu. Uwzględnił przy tym stawkę minimalną za śledztwo, za postępowanie przed sądem okręgowym, za każdy kolejny dzień rozprawy oraz stawkę podatku od towarów i usług.

Mając na uwadze, że oskarżona od dłuższego czasu przebywa w areszcie tymczasowym, nie ma majątku oraz źródeł dochodu, Sąd na podstawie art. 624§1 kpk uznał za zasadne zwolnienie jej od kosztów sądowych, w tym od opłaty.